

dr inż. Janusz Rygielski
Bankierzy część III



W dniu zaprzysiężenia nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Anne Applebaum opublikowała artykuł 1), na łamach Washington Post, w którym porównała zadanie Baracka Obamy z heroicznym wyczynem pilotów samolotu, którzy uratowali życie ponad setce pasażerów, lądując bezpiecznie w rzece Hudson. Aby powstrzymać Stany Zjednoczone przed katastrofą prezydent „...musi wykazać się kompetencją i profesjonalizmem, walorami tak rzadko spotykanymi w życiu publicznym, że ci, którzy je posiadają – jak ci piloci – powszechnie uznawani są za bohaterów”. utorka poszerza tę metaforę, uzależniając wykonanie zadania od reakcji publiczności i gapiów, którzy w obliczu katastrofy lotniczej zachowali się wzorowo.

– Jeśli jednak – pisze Anne Applebaum – wielu ludzi wykorzysta kryzys, aby pomnożyć swoje dobra lub do forsowania swych ukrytych zamiarów, wówczas może się to skończyć zatopieniem samolotu”. Gdyby niegdyś Ryszard Kapuściński zamieścił podobne refleksje w książce poświęconej np. Republice Burkina Faso, to cała Polska domyślałaby się, o co chodzi.

Aby ułatwić amerykańskiemu czytelnikowi rozszyfrowanie ukrytej myśli, autorka ilustruje ją przykładem odniesionym do miliardowych dotacji, przyznanych bankierom. Najbardziej niepokoi ją przyjęte założenie, iż ludzie podejmują lepsze decyzje dotyczące społecznych pieniędzy niż wówczas, kiedy dotyczy to ich własnych finansów. Przez wiele lat społeczeństwa dostarczały wystarczających dowodów, aby uzasadnić twierdzenie odwrotne. To właśnie ci, którzy gospodarują społecznymi pieniędzmi, w ogromnej większości mają tendencje do marnotrawstwa, kradzieży i nadużyć. Dla przykładu, kiedy huragan Katrina zniszczył Nowy Orlean, rząd federalny zbłądził się na początku, po czym zalał to miasto pieniędzmi. W rezultacie miało miejsce oszustwo na wielką skalę, masowe niezadowolenie i prowizoryczne domy tak źle skonstruowane, że nie nadawały się do zamieszkania.

Jednakże w Nowym Orleanie zdarzyło się również wiele dobrego. Wolontariusze wszelkich rodzajów podążyli do miasta, zawiązało się wiele organizacji zajmujących się samopomocą. Nie twierdzą, że nie było tam roli dla państwa, ale rząd pracował najlepiej popierając inicjatywy obywatelskie, a nie zastępując je.

– W dniu inauguracji – pisze autorka – moją największą obawą jest to, że próbując zreperować gospodarkę, nowa administracja zmarnuje czas i pieniądze, w błędnym przekonaniu, iż rządowe fundusze zostaną wykorzystane bardziej efektywnie na centralnie projektowane inwestycje niż na prywatnie lub lokalnie inspirowane odpowiedniki”. Jak widać, autorka nie popiera waszyngtońskiej koncepcji Władysława Gomułki, opowiada się natomiast za gospodarką obywatelską.

– Moją drugą największą obawą – pisze - jest, iż wielokrotne ratowania z opresji przedsiębiorstw ostatecznie zaowocuje mniejszą liczbą stanowisk pracy i większym marnotrawstwem środków, niż odnowa, która mogłaby nastąpić w rezultacie szeregu inteligentnie przeprowadzonych bankructw...

...Obama został wybrany, aby w Waszyngtonie zmienić ton. Ale nie uda mu się, jeśli zignoruje wiele lekcji, jakie poznaliśmy w poprzednich dekadach, dotyczących relacji między rządzącymi i rządzonymi, relacji niekoniecznie niepodobnej do tej między pilotami, jakkolwiek bohaterskimi, i pasażerami, których próbują uratować”.

X X X

Washington Post jest chyba jedyną liczącą się gazetą w Stanach Zjednoczonych prowadzącą niezależną politykę i publikującą materiały powodujące znaczne reperkusje w amerykańskich sferach rządzących. To dziennikarze tej gazety najbardziej przyczynili się do spopularyzowania sprawy podsłuchu założonego w centrali Partii Demokratycznej. Publikacja uzyskanych informacji spowodowała ustąpienie prezydenta Nixona. Nie przypadkiem znany pisarz John Grisham przypisał waszyngtońskiemu dziennikowi kluczową rolę w powieści *The Pelican Brief*, w której osobisty interes prezydenta kolidował z wykryciem sprawców serii politycznych zabójstw (wątek pominięty w filmie).

14. lutego ubiegłego roku, w czasie kiedy prezydent Bush zapewniał, że amerykańska gospodarka oparta jest na solidnych podstawach, Washington Post opublikował artykuł² gubernatora stanu Nowy York, Eliota Spitzera pt. „Partner w przestępstwie grabieżczych pożyczkodawców - jak administracja Busha powstrzymała stany przed wprowadzeniem ochrony konsumenta”. (*Predatory Lenders' Partner in Crime - How the Bush Administration Stopped the States From Stepping in to Help Consumers*).

Spitzer, który uprzednio był prokuratorem generalnym stanu New York ujawnił, że kilka lat wcześniej stanowi prokuratorzy generalni i inne instytucje zajmujące się ochroną konsumenta zaczęły zauważać znaczący wzrost szeregu oszukańczych metod, stosowanych przez firmy udzielające kredytu mieszkaniowego. Mimo faktu, że pożyczki te zaczęły stawać się narodowym problemem, administracja Busha „...nie tylko nie zrobiła niczego, aby ochronić konsumentów, ale przeciwnie, przyłączyła się do banków naciągających konsumentów...

...Wiele parlamentów stanowych wprowadziło przepisy ograniczające tego rodzaju praktyki... Natomiast administracja Busha nie tylko nie zrobiła nic, aby ochronić konsumentów, ale uruchomiła agresywną i bezprecedensową kampanię powstrzymującą stany przed wprowadzeniem ochrony ludności przed tymi właśnie problemami, których nie chciała dostrzegać”.

Spitzer ujawnił, że administracja osiągnęła swój cel poprzez mało znaną agencję federalną o nazwie „Office of the Comptroller of the Currency” – OCC (Urząd Kontrolera Waluty). Jej zadaniem było zapewnienie właściwej działalności banków. Przez 140 lat OCC spełniał pożyteczną funkcję, sprawdzając księgi rachunkowe banków. Jednakże kilka lat temu, po raz pierwszy w historii, instytucja ta została wykorzystana jako narzędzie przeciwko konsumentom. „W roku 2003, u szczytu kryzysu spowodowanego przez grabieżcze pożyczki, OCC powołał się na klauzulę z Ustawy o Banku Narodowym z 1863 r. i wydał formalne opinie anulujące wszystkie przepisy stanowe dotyczące tych pożyczek. Akcja rządu federalnego była tak bezczelna (egregious) i bezprecedensowa, że wszyscy, w liczbie 50., stanowi prokuratorzy generalni i wszyscy, w liczbie 50, dyrektorzy banków stanowych, aktywnie próbowali zwalczać te nowe zasady... Ale nawet jednomyślna opozycja wszystkich stanów nie powstrzymała i nawet nie zwolniła działań administracji Busha chroniących banki. Kiedy moje biuro zainicjowało dochodzenie w sprawie ewentualnej dyskryminacji w udzielaniu pożyczek mieszkaniowych przez wiele banków, to Urząd Kontrolera Waluty wytoczył nam sprawę sądową, z powodztwa federalnego”.

Washington Post opublikował artykuł Spitzera dzień wcześniej, na swej witrynie. Co się następnie zdarzyło?

Otóż 10 marca ubiegłego roku New York Times opublikował sensacyjny artykuł traktujący o randce gubernatora Spitzera z prostytutką. Jak się później okazało, służby federalne obstawiały

hotel, w którym to spotkanie miało miejsce, w dniu internetowej publikacji. Zajęcia Spitzera po godzinach pracy zostały podobno odkryte przypadkiem, gdy służby informacyjne zainteresowały się jego transakcjami, podejrzewając go o machlojki. W tej dziedzinie Spitzer okazał się czysty. Wiadomo było, że jego karierę polityczną finansował ojciec, którego osobisty majątek wynosił pół miliarda. Służby doskonale o tym wiedziały. Ale przecież znana im była zasada, że jak się dobrze poszpera, to zawsze coś się znajdzie. W końcu, haka na opozycję nie wymyślono nad Wisłą.

W rezultacie skandalu obyczajowego rozdmuchanego przez wszystkie brukowce gubernator Spitzer zrezygnował nie tylko ze stanowiska, ale i z działalności politycznej. Natomiast kontynuuje publicystykę. 16 listopada ubiegłego roku Washington Post opublikował jego artykuł³), w którym autor pisze, że charakter ingerencji państwa spowodował, iż zasady nowoczesnego kapitalizmu zostały zmienione na naszych oczach. Zadaniem nowego prezydenta jest sięgnięcie do przyczyn kryzysu, którym nie są oszukańcze pożyczki, hazardowy handel długami, czy też grubo przesadzone wynagrodzenia i premie odpowiedzialnych za kryzys. Są to tylko symptomy głębokich problemów koncepcyjnych: niezrozumienia, czym naprawdę jest wolny rynek, kompletne fiasko zarządzania instytucjami finansowymi oraz przestarzała i niespójna struktura federalnej kontroli finansów państwa.

Przez ostatnie 30 lat zbyt wielu Amerykanów padło ofiarą ideologii zakładającej, że wolny rynek prawie w ogóle nie wymaga jakiejkolwiek regulacji zasad funkcjonowania banków i innych instytucji finansowych, które narzucałby rząd. Bankierzy mówili, że sami potrafią się regulować. Spitzer przypomina, że podczas pełnienia funkcji stanowego prokuratora generalnego próbował narzucić bankierom obowiązek udzielania klientom pełnej i uczciwej informacji, ale ich wpływowi protektorzy (powerful voices), kierując się własnymi interesami, oskarżali go (i jego kolegów prokuratorów) o wtrącanie się w sprawy rynku. Kiedy jego urząd, razem z Ministerstwem Sprawiedliwości ostrzegł, że niektóre transakcje American International Group opierały się na fałszywym sugerowaniu, że firma posiadała dodatkowy kapitał, to reakcją były szyderstwa wykpiwające atakowanie „wspaniałych firm ubezpieczeniowych, które doskonale wiedzą, jak wyważyć równowagę ryzyka i nagrody”. A tak naprawdę, to firmy te okradły inne kraje, np. Islandię, którą doprowadziły do bankructwa.

X X X

Dlaczego prezydent Stanów Zjednoczonych z premedytacją wspierał takie działania wszystkimi możliwymi środkami?

Odpowiedział na to pytanie Dr Peter Dale Scott, były dyplomata kanadyjski i były profesor University of California, poeta, pisarz i naukowiec, w artykule „Stan wojenny, dotacje finansowe i wojna” (Martial Law, Financial Bail-Out and War), zamieszczonym 8. stycznia br. na witrynie Global Research⁴).

Staje się oczywiste, że gigantyczne dotacje przyznane pod koniec ubiegłego roku w Stanach Zjednoczonych będą miały równie ogromny wpływ na kontrolę społeczeństwa przez państwo, jak reakcja na wydarzenia 9/11 w 2001. r. Senatorzy i kongresmeni zostali zmuszeni przez administrację do zaakceptowania ustawy wbrew swoim przekonaniom, z pominięciem normalnych procedur legislacyjnych. Pretekstem była nadzwyczajna sytuacja. Ale klauzula umożliwiająca federalnemu ministrowi skarbu Paulsonowi pozwolenie dotowanym (w obliczu bankructwa) instytucjom na wykorzystanie społecznych pieniędzy do wypłacenia niebotycznych (exorbitant) pensji i premii, została przez niego dodana, kiedy najtrudniejsza faza kryzysu już

minęła.

Dr Scott powołuje się na kongresmana Petera Welcha, według którego oryginalny projekt ustawy zawierał limit zarobków bankierów, ale Paulson zmienił ten wymóg w ostatniej minucie. Zapewne słyszał o zagrywce „i czasopisma”. Welch i inni kongresmeni wściekli się (enraged), kiedy dowiedzieli się, że banki otrzymujące pieniądze podatników nadal wypłacają astronomiczne kwoty sprawcom kryzysu. Agencja Associated Press doniosła 25 października 2008 r., że z kolei senator Schumer kwestionował wypłacanie przez te same banki dywidend akcjonariuszom. Lwią część dywidend wypłaca się tym, którzy posiadają pakiety kontrolne. Najbardziej naganne okazało się to, że Paulson odmówił udzielenia informacji, w jaki sposób zostały rozdzielone dotacje. Podobnie postąpił Federal Reserve of New York, który niezależnie rozdelał trylionowe dotacje, korzystając z pożyczek gwarantowanych przez rząd. Stacje telewizyjne Fox oraz Bloomberg News wystąpiły w tych sprawach z pozwami do sądu. Tak wiele było wątpliwości i obaw dotyczących Ustawy o wykupie bankrutujących firm, że przeszła ona w obu izbach parlamentu dopiero wówczas, kiedy posłowie i senatorowie zostali ostrzeżeni, iż jej brak spowoduje w USA zamieszki i konieczność wprowadzenia stanu wojennego...

Mhm... Bush lub Obama w ciemnych okularach, Oprah w mundurze. Któżby przypuszczał? Jak pisze Scott, armia amerykańska od 30. lat jest przygotowywana do kontrolowania amerykańskiego społeczeństwa. Jest ona szkolona na wypadek zamieszek wewnętrznych. Plan jej użycia (Department of Defense Civil Disturbance Plan 55-2 lub Operation Garden Plan) zrodził się po zamieszkach w 1968 r., spowodowanych zabójstwem Martina Lutera Kinga. Okazuje się, że już w latach prezydentury Reagana, Rumsfeld i Cheney oraz ich współpracownicy główkowali nad poufnym projektem „Kontynuowanie funkcji rządu” (Continuity of Government – COG). Rumsfeld jako „prywatny obywatel”. Początkowo chodziło o atak nuklearny, ale ostatecznie w dekrete Reagana (Executive Order 12656 z 18. listopada 1988 r.) okazało się, że chodzi o „jakiegokolwiek wydarzenie, włączywszy klęskę naturalną, atak militarny, nadzwyczajne wydarzenie technologiczne lub inne nadzwyczajne wydarzenie, które poważnie degraduje lub zagraża bezpieczeństwu narodowemu Stanów Zjednoczonych”. Chodziło więc o narzucenie cywilnej populacji drakońskich środków, początkowo planowanych jako reakcja na atak nuklearny z zewnątrz.

W ślad za dekretem, przygotowano dla wojska rozporządzenie AR 500-3. Podpisał je Rumsfeld, już jako sekretarz obrony. Po 11 września 2001 przepisy te stały się obowiązujące. Natychmiast przystąpiono do podsłuchów bez decyzji sądu, a w 2002 r. Pentagon przygotował propozycję wyprowadzenia wojska na ulice amerykańskich miast. 30 września 2008 r. gazeta Army Times doniosła, że 1. Brygada 3. Dywizji powróciła z Iraku i od 1. października, przez okres 12 miesięcy będzie federalną siłą reagującą w sytuacjach nadzwyczajnych, naturalnych lub spowodowanych przez człowieka, włączywszy ataki terrorystów... oczekuje się, że po zakończeniu tej misji inna, nieznana jeszcze, brygada w służbie czynnej przejmie jej obowiązki i że będzie to stała misja.... mogą być oni wezwani na pomoc w przypadku cywilnych zamieszek i konieczności kontroli tłumu”.

X X X

Dlaczego tak mocno zareagowano na interwencję Spitzera w 2003 r? Najprawdopodobniej chodziło o reelekcję Busha, (w sprzyjającej atmosferze, kiedy to większość obywateli mogła sobie pozwolić na kupno domu – JR). Zastanawia jednak fakt, że administracja federalna

kontynuowała zwalczanie wszelkich prób powstrzymania hazardu pożyczkowego po wyborach. Autor nawiązuje do skandalu „Savings and Loans” w czasach Reagana, kiedy to sztucznie wywołane bankructwa dały niektórym możliwość zrobienia fortun, na koszt podatników. W podobny sposób administracja Busha wykorzystała handel długami nie do spłacenia, które sprzedano za setki miliardów, co pozwoliło na częściowe opłacenie wojny w Iraku. Te długi sprzedawano na całym świecie. Wojnę w Iraku finansowały więc m. in. Chiny, Australia i pewnie też Polska. Amerykanie mogli nadal żyć w dobrobycie.

Patrząc perspektywicznie, ta nieodpowiedzialna polityka wyrządzi wielkie, nieznane jeszcze szkody Stanom Zjednoczonym. Natomiast na krótką metę umożliwiła ona finansowanie kosztownej wojny bez niszczącej inflacji, jaka została spowodowana wojną w Wietnamie. Scott zauważa, że jak wiele ważnych przepisów, rozporządzenie AR 500-3 zostało przygotowane w ostatnich dniach prezydentury Clintona. Zmianom partii rządzącej w Stanach, towarzyszą staranne zabiegi zapewniające, że dotychczasowa polityka będzie kontynuowana. Dodam, że do odchodzącego prezydenta w ostatnich dniach ustawiają się w kolejce różnego rodzaju lobbyści, którzy mogą liczyć na jego przychyłność w sprawach wcześniej nie załatwionych, ponieważ mogły one spowodować niezadowolenie wyborców oraz izb ustawodawczych lub są wątpliwe merytorycznie i mogą nie współgrać z przyjętymi powszechnie zasadami. Skutki tych decyzji ujawniają się na ogół po latach (bankierzy planują perspektywicznie) a dla osoby ustępującej nie mają już politycznego znaczenia. Odchodząc ze stanowiska Clinton uczynił ostatniego dnia przysługę instytucjom finansowym, przyznając im niektóre uprawnienia banków i w ten sposób dołożył też swoją cegiełkę do obecnego kryzysu. Teraz do prezydenckiej emerytury może dokładać kilkudziesięciotysięczne honoraria za wygłaszanie referatów, finansowane przez bankierów. Georg W. Bush poszedł na rękę kompleksowi zbrojeniowemu, a przy okazji nagroził bankierów wirtualnymi kredytami, niemożliwymi do spłacenia przez amerykański rząd i społeczeństwo przez wieki. Nowy prezydent, w atmosferze paniki, w obawie przed zamieszkami i stanem wojennym, korzystając z doradców wywodzących się ze środowiska, które spowodowało kryzys, kontynuuje, jak na razie, politykę swojego poprzednika. I jeśli poprowadzi ją zbyt długo, to znaczy, że plan się udał.

Rygielski Janusz, dr inż. – geodeta, podróżnik, dziennikarz. Od 25 lat na stałe zamieszkuje w Australii. Był przez cztery kadencje prezesem Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej. W ub. roku otrzymał tytuł honorowego przewodniczącego tej organizacji.

- 1) <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2008/02/13/AR2008021302783.html>
- 2) <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2008/02/13/AR2008021302783.html>
- 3) <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2008/11/13/AR2008111303634.html>
- 4) <http://www.globalresearch.ca>